

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

Hans Memling stworzył swą wizję apokalipsy przed 1471 rokiem. Namalowany na deskach obraz uważany jest za najlepszą pracę tego niderlandzkiego malarza i jedyne jego dzieło w polskich zbiorach.

W Luwrze i Ermitażu

Tryptyk „Sąd Ostateczny” Memlinga, będący ozdobą zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku, ma niezwykłą historię. Wykonany na zamówienie włoskiego bankiera A. Taniego (uwiecznionego z żoną na zamkniętych skrzydłach ołtarza) był przeznaczony dla florenckiego kościoła Badia Fiesolana.

W 1473 roku podczas transportu do Italii na pokładzie galery został zdobyty przez gdańskiego kapra Pawła Benekego. W trakcie podziału łupów właściciele statku ofiarowali obraz kościołowi Mariackiemu w Gdańsku.

W erze napoleońskiej tryptyk trafił do paryskiego Luwru jako zdobycz wojenna. Po klęsce Napoleona został rewindykowany do Berlina, aby w 1817 roku wrócić do Gdańska. To nie koniec jego tułaczki. Pod koniec II wojny światowej dzieło Memlinga Niemcy wywieźli w głąb Rzeszy i tam – po wkroczeniu Armii Czerwonej – jako zdobycz wojenna stało się ono eksponatem leningradzkiego Ermitażu.

W 1956 roku tryptyk uczestniczył w Wystawie Dzieł Sztuki Zabezpieczonych przez ZSRR w Warszawie, a dwa lata później wrócił ponownie do Gdańska jako eksponat muzealny ówczesnego Muzeum Pomorskiego w Gdańsku. W kościele Mariackim znajduje się jego kopia.

W ostatnich latach tryptyk Memlinga został szczegółowo przebadany i prześwietlony przez specjalistów z Muzeum Narodowego w Krakowie oraz PAN. Badania potwierdziły dobry stan dzieła, co więcej, pozwoliły odtworzyć historię jego powstania, a także zmiany naniesione przez autora w trakcie malowania. Wszystkie nowe fakty dotyczące tryptyku znajdują się w specjalnym albumie przygotowywanym przez muzeum.

Sąd nad Memlingiem

Antoni Ziemia w wydanym właśnie albumie zwraca uwagę, że w drugiej połowie XIX wieku i około 1900 roku, a nawet w latach 60. i 70. XX wieku zdarzali się uczeni, którzy obejrzawszy „Sąd Ostateczny”, powątpiewali w autorstwo Memlinga. Nie mogli uwierzyć, że tak poważne zlecenie mógł uzyskać artysta młody, świeżo przybyły do Brugii, o nieustabilizowanej jeszcze pozycji. Sceptycy widzieli w tym tryptyku wiele, choć dość powierzchownych, podobieństw do innego „Sądu Ostatecznego” – Rogiera van der Weydena w Beaune. Twierdzili też, że ekspresyjna formuła tryptyku nie zgadza się z twórczością Memlinga – mistrza „lirycznej subtelności” i „słodkich Madonn”.

Jako młody twórca Memling korzystał z doświadczeń co najmniej kilku mistrzów. Najczęściej wspomina się Rogiera van der Weydena, Alberta



„Sąd Ostateczny” Memlinga – tryptyk z burzliwą historią, którego zadośćci nam Europa

Muzeum Narodowe w Gdańsku

Gdańsk żyje Memlingiem

SZTUKA | „Sąd Ostateczny”, bezcenne średniowieczne arcydzieło Hansa Memlinga, jest atrakcją dla turystów z całej Europy.



Krzysztof Mystkowski/KFP

Anna Mikołajczyk i Robert Gierlach w trakcie próby spektaklu „Sąd Ostateczny”

Bouts, Hugona van der Goea. Wielu historyków sztuki zwraca uwagę, że obrazy Memlinga wyróżniają się liryzmem, spokojem, czystym i harmonijnym kolorytem oraz miękkim modelunkiem, manierą wysmuklania ciał i wielością szczegółów. Przy zachowaniu zdobyczy warsztatowych Jana van Eycka jego malarstwo skłania się ku manierystyce i wytworności kojarzącej się z „międzynarodowym gotykiem”.

Michał Walicki w eseju zamieszczonym w wydanym przed laty pierwszym polskim albumie dotyczącym Memlinga podkreślał jego wrażliwość na światło i lśnienie, na efekty optyczne, często nawet na zjawiska atmosferyczne: „Nie tylko to wydaje się siłą Memlinga. Poza współczuciem dla zwierząt i roślin, poza wrażliwością na

koloryt lokalny zdołał on nie tylko zbudować, lecz też utrwalić miłość i szacunek dla człowieka. Wyrazem tego jest jego droga jako portrecisty oraz niecodzienna wówczas odwaga znawcy i wyznawcy ludzkiego aktu”.

„To właśnie Memlingowi – zauważa dalej Walicki – zawdzięczamy kreacje najbardziej czyste i poetyckie. Tylko autor niderlandzki, wykształcony w tradycjach poetyki szkoły kolońskiej, mógł zdobyć się na wizję tego rodzaju aktu, który nam prezentuje »Betsabe w kąpieli«. Tylko on i jemu podobni mogli obdarzyć czarami postać nagiej, zmartwychwstającej dziewczyny, dźwigającej się z ciężkiego snu u stóp Archaniola. A coś dopiero, gdy chodzi o podobne, wzruszające w swej nagości i szlachetności akty, klębiące się w scenie strącania

do piekieł. Oczywiście w »Sądzie Ostatecznym«”.

Pantomima, opera i sympozjum

Obraz Memlinga zainspirował innych malarzy, także literatów, kompozytorów oraz twórców teatru. Przed kilkoma laty we Wrocławskim Teatrze Pantomimy powstał tryptyk „Osąd”, w którym do arcydzieła Memlinga odnosili się Jerzy Kalina, Leszek Mądzik oraz Paweł Passini.

Wizja Jerzego Kaliny nawiązywała do tak częstego w jego spektaklach tematu życia jako misterium podróży. Bohaterowie, posługując się kilkoma prostymi rekwizytami, zaprezentowali drogę człowieka od urodzin do śmierci. Drogę naznaczoną wyborami, które każdy musi podejmować, i

osądami, na które jest skazany. Drewniane europalety, którymi posługiwali się aktorzy, były w scenie chrztu kościelną ławą, innym razem – ławką szkolną, potem stołem do wieczerzy. Kalina świadomie cytował Kantora i malarstwo Andrzeja Wróblewskiego.

Piękna i klarowna była wizja Leszka Mądzika. Na scenie z ciemności wylaniały się trzy wieże katedry, które wkrótce przemieniały się w drabiny wiodące ku niebu. Sunęli po nich ludzie. W trakcie wspinaczki odpadały im fragmenty ubrań, zbędny bagaż ciągnący ich w dół. Z każdym krokiem stawali się lżejsi. Byli jak grzesznicy, którzy w drodze do nieba pozbywają się grzechów. Wielu z nich nie było w stanie wytrwać do końca i odpadali po drodze. Wizja wysmakowana plastycznie nawiązywała do malarstwa Caravaggia, a jej

niezwykły klimat nadała muzyka Arvo Pärta.

Opowieść Pawła Passiniego odnosiła się bezpośrednio do współczesności i przypominała spektakl multimedialny, w którym patos idzie w parze z publicystyką. Główna teza Passiniego brzmiała: codziennie wielu ludzi ginie w wypadkach samochodowych. A teksty Apokalipsy św. Jana wygłaszane przez aktora mieszały się z instrukcją pomocy ofiarom wypadku. W tym roku najsłynniejsze dzieło Memlinga stało się też inspiracją dla wielu wydarzeń, których realizacji podjął się Gdańsk. Jednym z nich jest z pewnością opera „Sąd Ostateczny” z librettem Mirosława Bujki i muzyką Krzysztofa Knittla. Premiera 8 listopada w Operze Bałtyckiej.

Knittel w swej muzyce stara się podążać za kilkowiekowymi dziejami obrazu. Stąd słychać np. nawiązania do muzyki cerkiewnej, chorałów gregoriańskich oraz południowoamerykańskich brzmień. Pojawiło się też prawie 40 elektronicznych wstawek. Pierwszy akt opery jest zdecydowanie na serio, drugi zaś ociera się o groteskę. Mirosław Bujko, autor libretta, podkreślił, że stworzona przez niego wielowątkowa opowieść pełna jest różnych kontekstów, odniesień kulturowych, intelektualnych i estetycznych. W pierwszej części poznajemy dzieje twórcy, w drugiej historię jego dzieła.

Reżyseruje Paweł Szkotak. Opera „Sąd Ostateczny” jest trzecim dziełem skomponowanym na specjalne zamówienie Opery Bałtyckiej w Gdańsku w ramach cyklu „Opera Gedanensis”. Do tej pory w ramach tego przedsięwzięcia artystycznego zrealizowano w 2011 r. operę „Madame Curie” Elżbiety Sikory, a cztery lata później operę „Olimpia z Gdańska” Zygmunta Krauzego o pisarce Stanisławie Przybyszewskiej.

1 grudnia rozpocznie się I Międzynarodowe Sympozjum Memlingowskie poświęcone sztuce dewocji w Niderlandach. Organizatorem jest gdańskie Muzeum Narodowe, a wśród tematów referatów pojawiają się m.in. „Ciemność jako doświadczenie mistyczne” czy „Memling i tradycja bizantyjska”. Sympozjum towarzyszyć będzie wystawa „Zamieszkać z Chrystusem i Maryją” otwarta w Zielonej Bramie. ☺